Przeczytaj poniższe fragmenty utworów literackich. Odpowiedz na pytanie z jakiej książki one pochodzą oraz kto jest autorem tekstu.

(maksymalnie 6 pkt)

1.

- Dlaczego nigdy się nie uśmiechasz, Momo?- spytał mnie pan Ibrahim.

To pytanie było jak cios, i to poniżej pasa. Nie byłem przygotowany.

- Uśmiechać się, to dobre dla bogaczy, panie Ibrahimie. Nie stać mnie na to.

Wtedy, chyba żeby zrobić mi na złość, uśmiechnął się.

- Uważasz, że ja jestem bogaty?

- Cały czas ma pan w kasie banknoty. (…).

- Tymi banknotami płacę za towar, poza tym za lokal. Pod koniec miesiąca niewiele mi ich zostaje..

I uśmiechnął się jeszcze szerzej, jakby chciał mnie sprowokować.

- Panie Ibrahimie, kiedy mówię, że uśmiech jest dla bogaczy, chę powiedzieć, że jest dla ludzi szczęśliwych.

- I tu się mylisz. Bo właśnie uśmiech daje szczęście.

- Akurat.

- Spróbuj.

- Jeszcze czego.

- Jesteś grzeczny, Momo?

- Muszę, inaczej dostaję po głowie.

- To dobrze, że jesteś grzeczny. Ale lepiej, żebyś był miły. Spróbuj się uśmiechnąć, to zobaczysz.

(…)

Szaleństwo. Nikt mi się nie może oprzeć. Pan Ibrahim dał mi broń absolutną. Cały świat bombarduję uśmiechami. Nikt nie traktuje mnie już jak psa.

2.

- Ile czasu mi jeszcze zostało?- zapytała ponownie Weronika.

- Dwadzieścia cztery godziny. Może mniej.

Spuściła oczy i zagryzła wargi. Ale wciąż panowała nad sobą.

- Chciałam pana prosić o dwie przysługi. Po pierwsze, aby zaordynował mi pan jakiś środek, zastrzyk, wszystko jedno co, bylebym nie zasnęła i mogła wykorzystać każdą minutę, jaka jeszcze mi została. Jestem senna, ale nie chcę spać. Mam tyle do zrobienia, tyle spraw, które zawsze odkładałam na później, bo sądziłam, że życie jest wieczne. Spraw, którymi przestałam się interesować, kiedy uznałam, że nie warto żyć.

- A jaka jest druga prośba?

- Chciałabym stąd wyjść i umrzeć na zewnątrz. Muszę zwiedzić zamek w Lublanie, który widziałam zawsze z daleka, ale nigdy mnie nie ciekawił na tyle, by zobaczyć go z bliska. Chcę porozmawiać z kobietą, która zimą sprzedaje pieczone kasztany, a wiosną kwiaty. (…). Zawsze wychodziłam z domu ciepło opatulona z obawy przed katarem, teraz mam ochotę przejść się po śniegu bez kurtki, by poczuć, co to przenikliwe zimno.

Chcę wreszcie, panie doktorze, poczuć krople deszczu na policzkach, uśmiechać się do mężczyzn, którzy mi się spodobają, i przyjąć wszystkie zaproszenia na kawę. Muszę ucałować moją matkę, powiedzieć, że ją kocham, i wypłakać się w jej ramionach, okazując uczucia bez wstydu, bo one zawsze były we mnie, tylko je ukrywałam.

3.

Poloneza czas zacząć.- Podkomorzy rusza

I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,

I wąsa pokręcając, podał rękę Zosi,

I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi.

Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi,

Dano hasło, zaczęto taniec – on prowadzi.